Nr. 191. Dnia 30 Sierpnia 1872 r. Piątek. Dnia 18 (30) Sierpnia 1872 r.

Prenumerata „Kur. War“ wynosi: w **Warszawie** rocznie rs. 4 kop. 80, półrocznie rs. 2 k. 40, kwartalnie rs. 1 kop. 20, miesięcznie kop. 40; za odnoszenie do domu dopłaca się k. 5 na miesiąc.
Numer pojedyńczy w Kantorze Redakcji kop. 5.
Redakcja otwarta od **11-ej rana do 2 po południu.**

KURJER WARSZAWSKI.

ROK PIĘĆDZIESIĄTY DRUGI.

Na prowincji i w Cesarstwie wynosi rocznie rub. sr. 8, (w tem mieści się już opłata pocztowa za przesyłkę rs. 1 kop. 40 oraz za opakowanie i Ekspedycję rs. 1 kop. 80).
Prenumerata przyjmuje się rocznie, półrocznie i kwartalnie.
Rękopisma nadsyłane do Redakcji nie zwracają się

Dziś: ŚŚ. Feliksa i Róży Limańskiej.
Sobota: Ś. Rajmunda Wyznawcy.
Niedziela: *15 po Św.* Ś. Idziego i Joachima.
Poniedziałek: Ś. Stefana Kr.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 8 | Długość dnia godzin 13 minut 44
Zachód „ „ 6 „ 6 | Ubyło „ „ 3 „ 1

Adres Redakcji „Kurjera Warsz.“: PLAC TEATRALNY Nr. 5, dom W. L. ZABŁOCKIEJ

Wtorek: ŚŚ. Izabelli i Eufrozyny.
Środa: Ś. Rozalji Panormitańskiej.
Czwartek: ŚŚ. Wiktoryna i Justyniana.
Piątek: Ś. Zacharjasza Proroka.

— Wczoraj w kościele katedralnym S-go Jana odbywało się Nabożeństwo odpustowe na uczczenie dorocznej pamiątki ścięcia S-go Jana Chrzciciela, w czasie którego Summę i Nieszpory z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, celebrował JX. Sotkiewicz, kanonik katedralny, Wotywę odprawił JX. Gniazdowski. Słowo Boże zastosowane do uroczystości głosił JX. Kucharski.

— Jutro w kościele Ś-tej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu, odprawioną zostanie, o godzinie 9-tej z rana, uroczysta Wotywa z wystawieniem Najświętszego Sakramentu, na uczczenie Najsłodszego Serca Niepokalanie poczętej N. Marji Panny.

— *Goniec Urzędowy* zamieszcza następujące telegramy:

Nowoczerkask, 13 sierpnia. Wczoraj Jego Cesarska Mość Najjaśniejszy Pan, w towarzystwie Następcy Tronu Cesarzewicza i Wielkiego Księcia Włodzimierza Aleksandrowicza, pomyślnie przybył do Nowoczerkaska o godzinie 4 ej. Ze stacji Jego Cesarska Mość raczył konno przyjechać do katedry, przed którą było zebrane koło wojskowe. Wysłuchawszy nabożeństwa, Najjaśniejszy Pan powiedział kilka słów, wyrażających Jego Monarszą wdzięczność przedstawicielom kozactwa; następnie poprzedzany przez regalja wojskowe, wjechał do miasta konno i przepuściwszy przed sobą defilujące wojska, raczył stanąć w pałacu atamańskim. Wieczorem Jego Cesarska Mość wraz z ich Cesarskiemi Wysokościami raczył przechadzać się pieszo po ogrodzie uilluminowanym, przeprowadzany radosnemi okrzykami licznego i przejętego zapałem tłumu.

Dnia 14 sierpnia. Wczoraj Najjaśniejszy Pan raczył słuchać mszy św. w cerkwi pałacowej, poczem Jego Cesarska Mość raczył oglądać kałmycką świątynię, zakłady naukowe i zaszczycić Swą obecnością śniadanie kozackich starszych.

O godzinie 6-tej u Jego Cesarskiej Mości był wielki obiad dla władz, przedstawicieli i znakomitszych osób wojska kozackiego. Wieczorem Najjaśniejszy Pan uszczęśliwił Swą obecnością bal szlachty. Dziś Jego Cesarska Mość odbył mustrę zebranych w Nowoczerkasku oddziałów wojsk kozackich i o godzinie 9-tej wieczorem raczył wyjechać wraz z Następcą Tronu i Wielkim Księciem Włodzimierzem Aleksandrowiczem do Czugujewa. (D. W.)

— Dnia 13 sierpnia o godzinie 4-tej po południu, w wielkim pałacu carskosielskim, dany był w Imieniu Jego Cesarskiej Mości, pod prezydencją Jego Cesarskiej Wysokości Wielkiego Księcia Konstantego Mikołajewicza, obiad dla członków międzynarodowego kongresu statystycznego.

— Dnia 13 sierpnia o godzinie 1-ej z południa, Jej Cesarska Wysokość Księżna Marja Badeńska z Najdostojniejszymi Dziećmi, raczyła wyjechać z St.-Petersburga za granicę. (D. W.)

— Najjaśniejszy Pan, 6 sierpnia 1872 roku, Najwyżej rozkazać raczył: wydawanie czasopisma „Powszechna Praca“ i dodawanej do niego „Biblioteki Domowej,“ z powodu dowiedzionego nader szkodliwego ich kierunku, całkiem zaprzestać. (D. W.)

— *W Rozkazie Warszawskiego Ober-Policmajstra do Policji Wykonawczej, za N. 229 wydanym, zamieszczono:* Bez względu na wydane niejednokrotnie rozporządzenia, ekwipaże a w szczególności dorożki, omnibusy, wozy próżne i przyjeżdżający do miasta włościanie, jeżdżą po mieście szyoko i nieostrożnie, skutkiem czego bardzo często wydarzają się wypadki nieszczęśliwe. Polecam Kommissarzom cyrkułowym zalecić zewnętrznej służbie Policyjnej jak najściślej przestrzegać, ażeby szybka i nieostrożna jazda po mieście miejsca nie miała, zwracając przytem szczególną uwagę na włościan jeżdżących jednym koniem przy dyszlu. (G. P.)

—Q—Po Ameryce, kwestja równouprawnienia kobiet, największe czyni postępy w Anglji. Agituje się ona tam we wszystkich kierunkach i nietylko, że nie zbacza z drogi właściwej wykształcenia umysłowego i moralnego kobiet, lecz przeważnie nawet na pole to największą swą działalność przenosi. Niedawno powstałe „Narodowe stowarzyszenie dla poparcia oświaty kobiet klas wszystkich“ w sprawozdaniu odczytanem na mityngu, zdało sprawę z dotychczasowych swych czynności. Głównem zadaniem stowarzyszenia jest zwrócić uwagę na niższe i średnie szkoły dla dziewcząt, które mają być zakładane w całym kraju, jak również na zakłady specjalne w którychby dziewczęta mogły czerpać techniczne wiadomości. Fundusze stowarzyszenia są bardzo znaczne i dają możność energicznego działania.

Do równie ciekawych znaków życia w tym kierunku należy projekt założenia „Stowarzyszenia i klubu sług.“ O ile środek taki przy troskliwej opiece podniesie moralność klassy tej, najbardziej po wielkich miastach dotkniętej zepsuciem, przewidzieć łatwo. Lecz najbardziej interessującem jest trzecie stowarzyszenie, które się zawiązało pod nazwą. „Ubiorowego stowarzyszenia kobiet.“ Ma ono za zadanie umoralnienie płci niewieściej, przez oderwanie jej od wpływu wszechwładnej mody. Ustawa stowarzyszenia tego obejmuje 5 paragrafów.

1. Zaleca kupować przedmioty tualetowe za gotówkę i nabywać tylko to, co jest do ubioru istotnie potrzebnem. Czystość i porządek w ubiorze są w art. tym ściśle zastrzeżone.

2. Zabrania marnowania czasu na częste przerabiania i zmiany ubioru, aby czas na ten cel poświęcony nie przyczyniał się do zaniedbywania ważnych obowiązków kobiety.

3 Paragraf odnosi się do mody i zakazuje jej ulegać skoro jest dziwaczną i obrachowuje na ściąganie oczu ludzkich.

W 4-tym artykule zastrzega się usunięcie z ubioru wszystkiego tego, co na zdrowie wpływ szkodliwy wywrzeć może.

5 ty nareszcie wnosi, aby wszelkie obstalunki nie robiły się na termina przyspieszone, a to ze względu na zdrowie robotnic.

Doprawdy nie podobna nie podziwiać ducha miłości bliźniego i dojrzałości umysłu, jekie z ustaw tych wioną. Czyż z takich usiłowań i dążności może być inny jak zbawienny dla społeczeństwa skutek. We wszystkich tych stowarzyszeniach, mniej zapewne uwagi na tytuły, mniej dyrektorów i dyrektorek, nie tyle prezesów i prezesek, lecz więcej czuć miłości bliźniego w sercu, więcej poczucia ludzkiego i obywatelskiego. Kiedyż my się znajdziemy na podobnych torach?

Wiadomości miejscowe.

= Dziś po wysłuchaniu uroczystej Wotywy w kościele Ś go Ducha i odebranem błogosławieństwie na drogę, licznie zebrani pobożni udali się w pielgrzymkę do Częstochowy, na ostatni w tym roku przypadający odpust w dzień uroczystości Narodzenia N. M. Panny, na który pomiędzy innemi najliczniej zgromadzają się włościanie, z powodu ukończenia robót w polu.

= Wczoraj zapowiedziana afiszami „Księżna Jerzowa“, z powodu nagłej słabości p. Świeszewskiego, zmienioną została na komedje: „Tylko jedno słowo“, „Consilium facultatis“, i na dramat p. n. „Robotnicy“. Widowisko to, tak jak onegdajszy quodlibet, było jednem z lepszych, ponieważ występowali w niem: Żółkowski, Królikowski, Rapacki, Ostrowski, i pani Rakiewiczowa.

= W dniu 31 sierpnia 1827 r., odbyło się w Warszawie uroczyste otwarcie instytutu oftalmicznego. Instytut ten założony został z zapisu księcia Edwarda Lubomirskiego, w summie 60 tysięcy rubli, w domu przy ulicy Śto-Krzyzkiej do szpitala Dzieciątka Jezus należącym.

= Państwo Caroselli i pani Gaggioti, kontraltystka, zostali podobno zaangażowani przez pana Ciaffei'ego do składu opery która ma nam śpiewać w zimie na scenie Teatru wielkiego.

= Wczoraj w zakładzie fotograficznym pp. Klocha i Dutkiewicza, zdejmowaną była gruppa złożona z kapitana Bunelle i trzech jego towarzyszów drugiej wycieczki napowietrznej, między któremi właśnie znajduje się i właściciel zakładu pan Dutkiewicz. Gruppa przedstawia czterech podróżników stojących w łódce zawieszonej u spodu balonu.— W tymże zakładzie zdjęto kilkanaście widoków balonu podczas jego wypełniania. Wielkie to fotografje wybornie są wykonane uchwycone w nich jest podobieństwo kilkudziesięciu osób stojących w pobliżu balonu. Pan Dutkiewicz na pamiątkę podróży balonowej, odbytej z panem Bunelle, ofiarował mu oprócz album, jeszcze talerz, na spodzie którego na porcelanie odbita jest fotografja balonu; na wrębie zaś portret pana Bunelle.

= Pałac zwany Brühlowskim, który miał być w ciągu roku bieżącego zajęty na biura telegrafu, obecnie jak słyszeliśmy, ma być sprzedany na użytek prywatny, z warunkiem zrzucenia części oficyn dla rozszerzenia ulicy Wierzbowej.—Dla pomieszczenia biur telegrafu, budowanym być ma oddzielny gmach, podobno przy ulicy Hr: Berga.

= Hotel Niemiecki przy ulicy Długiej, w tych dniach nabytym został przez pana Dziechcińskiego. Jestto jeden z najdawniejszych hotelów w naszem mieście.

= Zdarza się często, że jadący koleją żelazną podróżny, znużony drogą, zasypia; i mija punkt zamierzonej podróży. Otóż Amerykanie jako ludzie praktyczni, a dbający o wygodę publiczną, na kolejach swoich zaprowadzili następujący zwyczaj. W każdym wagonie znajdują się tabliczki nad każdem miejscem. Passażer pragnący użyć spoczynku, na kartce swojej zapisuje miejsce do którego jedzie, i zasypia spokojnie. Konduktor obowiązany kartki te czytać i na właściwych stacjach budzić passażera. Rzecz prosta, łatwa, a bardzo dla jadących dogodna; czy na naszych drogach ten zwyczaj wejdzie kiedy w praktykę?

(*Art. nad.*) Panie Redaktorze! Szczególnego rodzaju widowisko zwraca codziennie uwagę przechodniów idących ulicą Szpitalną.

Od rogu placu Wareckiego do ulicy Przeskok stykającej się ze Szpitalną, ciągnie się mur otaczający ogród należący do szpitala Dzieciątka Jezus. Do tego ogrodu wyprowadzani są w pewnych porach dnia (zapewne pod należytym dozorem) chorzy, cierpiący na umyśle.

W murze tuż przy trotuarze jest otwór mały, wznoszący się nad mostkiem będącym z wewnątrz w poprzek trotuaru, lecz widocznie sądząc z odłamków muru, gwałtownie powiększony.

Otóż w czasie przechadzki chorych, owym otworem wysuwają się na ulicę ręce, prowadzi się rozmowa obłąkanych z uliczną gawiedzią, rozumie się w postawie klęczącej lub leżącej i z przyłożeniem twarzy do otworu.

Ulicznicy rzucają do ogrodu kamieniami, cegłą, z wewnątrz takież pociski padają na ulicę, narażając przechodniów lub jadących na skaleczenie. Z przeciwnej zaś strony ulicy, ciekawi widzowie przyglądają się tym smutnym scenom.

Aby się przekonać o tem co widziałem zdaleka, zbliżyłem się do muru i słyszałem rozmowę tych nieszczęśliwych z chłopakiem, który odstąpił wózka z węglami a schylił się ku otworowi.

Jakaś wiejska kobieta pytała o godzinę, gdy odpowiedziano jej że pierwsza, podziękowała za to; — następnie żądała bicza, który chłopak miał w ręku, ten zaś rzucił jej kawałek drewna. Ona w tejże chwili zawołała, że organista jedzie i że trzeba mówić pacierze.

Inna prosiła o kupienie jej jabłek, a gdy chłopiec chciał na to od niej pieniędzy, oświadczyła dość przytomnie, że mu odda jak owoc dostawi.

Wielu jednakże urwisów drażni tych biednych, robiąc im różne możliwe psoty przez otwór, do którego się będący wewnątrz cisną.

Sądzę, że jeżeli Panie Redaktorze, raczysz te słów kilka zamieścić w twem piśmie, przemówią one za tem, aby przedsięwzięto środki chroniące, i tak już nieszczęśliwych, od publicznego pośmiewiska. *A. Z.*

= Korrespondent *Kal.* pisze z Bieniszewic: Miejscowość ta leży pomiędzy Koninem a Kazimierzem — od pierwszego ośm, od drugiego dwie tylko wiorsty odległa. Wśród lasu przy drodze wiodącej do Kazimierza, znajduje się wzgórek, panujący po nad wierzchołkami otaczających go sosen. Wejście nań od strony wschodniej jest bardzo strome i trudne do przebycia, za to z przeciwnej strony spadzistość jest nieznaczna, ułatwiająca wejście na wierzchołek. Na tym to wzgórku, obejmującym powierzchni blizko morga, stoi kościół dość obszerny murowany. Widok ze wzgórka na okalający z trzech stron las, obszerności podobno trzysto-włókowej, a z czwartej na roztaczające się o-

gromne jezioro Gosławskie i bielejące nad niem Gosławice, jest prawdziwie piękny i zdolny nietylko znawców, ale i nieznawców zachwycić. Po śmierci Ś-go Wojciecha, pięciu towarzyszów jego, unikając prześladowania pogańskiego, schroniło się do puszczy znajdującej się naówczas w miejscu, o którem piszemy. Osiedliwszy się tu, prowadzili żywot pustelniczy, i wkrótce zasłynęli cnotami i pobożnością. Legenda mówi, że pustelnicy ci żywili się jedną rybką, którą w studzience do dziś dnia w Kazimierzu istniejącej, codziennie znajdowali, a która na dzień następny cudownie odrastała. Bolesław Chrobry, przejeżdżając tędy do zamku w Gosławicach, który dotychczas w dobrym stanie się jeszcze znajduje, odwiedził pustelników i hojnie ich obdarzył. Ale z nabyciem skarbów królewskich, zniknęła rybka żywiąca dotąd pustelników. Poznawszy w tem palec Boży, pustelnicy postanowili wyrzec się skarbów i w tym celu wysłali jednego z pomiędzy siebie do króla bawiącego na zamku gosławskim, z prośbą, aby złoto swe odebrał. Poseł stanąwszy przed królem, począł płakać, a zapytany o powód, odpowiedział, że widzi w tej chwili, jak dworzanie królewscy mordują czterech jego braci, w celu odebrania im skarbu. Jakoż istotnie tak się stało. Dwaj chciwi złota dworzanie, obecni przy obdarzeniu przez króla pustelników, postanowili ich zamordować i skarby sobie przywłaszczyć, co też dokonali. Pozostały przy życiu piąty pustelnik dokonał żywota w tej samej puszczy, oddając się praktykom religijnym. Taka jest legenda, którą dziś każdy ze zwiedzających Bieniszew, żywem słowem opowiadaną słyszeć może. O pustelnikach przebywających tu w późniejszym czasie trudno się było dowiedzieć. Dopiero w XVII wieku są pewne o nich wiadomości, albowiem w tym czasie Wojciech Kudzidławski, kasztelan gnieźnieński, wystawił im pustelnię. zakonnicy przyjęli regułę Kamedułów, a w roku 1781 własnym kosztem wystawili kościół murowany, który obecnie istnieje.

= Włosi, wczorajszem przedstawieniem opery Donizettego „Męczennicy,“ zakończyli szereg wystąpień przez miesiące letnie w Warszawie dawanych.

Szczera i sumienna praca, którą truppa p. Caroselłego pobyt swój tutaj oznaczyła zjednała jej sprawiedliwe uznanie i sympatję Warszawy. Truppa ta walcząc początkowo z niezmiernemi trudnościami zdołała wystawić kilkanaście oper, których egzekucja po większej części mało co do życzenia pozostawiała. Do najszczęśliwszych pod względem całości należały opery: „Bal maskowy“ i „Rigoletto,“ inne jeśli raziły czasem jakim brakiem—brak ten pochodził głównie z niedostatku chórów mianowicie żeńskich, na których truppie tej zupełnie zbywało.

W ostatnich czasach w teatrze Rappo bywało zawsze ludno, a na wczorajszem przedstawieniu wszystkie miejsca prawie były zajęte. Grzmot oklasków towarzyszył też każdemu ukazaniu się primadonny, jakby zachętą do kilku jeszcze przedstawień, o które zewsząd dość głośno się dopominano.

— Komitet Towarzystwa Muzycznego, ma zaszczyt zawiadomić członków, iż składki na bieżące półrocze, w lokalu Towarzystwo przyjmuje i kwity wydaje miejscowy Intendent codziennie od 4 do 6 godziny popołudniu.

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego“, od Woronieckich rs. 1 dla Jana K., ucznia gimn., który pragnie tylko ukończyć cztery klassy, aby się potem poświęcić rzemiosłu; od F. R. kop: 90 dla biednych do uznania Redakcji; od Z. Z. kop: 30 na fisharmonję do nauki chóralnego śpiewu kościelnego dla Instytutu moralnie zaniedbanych dzieci w Mokotowie.

— W d. onegd. znajdowało się na widowiskach i zabawach osób: w Teatrze Letnim 805; w Teatrze Rappo 327; w Dolinie Szwajcarskiej na konc. 126; w Eldorado 372; w Alhambra 260; w Alkazarze —; w Tivoli 190.

— W tymże dniu, pochowano na cmentarzu prawosławnym ciał zmarłych męż. —, kob. —, dzieci —, na cmentarzu katolickim: męż. 5, kob. 2, dzieci 12, na cmentarzu ewang.-augsb. i reformow.: męż. 1, kob. —, dzieci —; na cment. starozak. męż. 2, kob. 2, dzieci —. (Gaz. Polic.)

— W tymże dniu przyjechało do Warszawy osób 586; wyjechało 492. (G. P.)

= Orłowski korespondent gazety „Birża,“ pod d. 5 sierpnia pisze: Wczoraj w pociągu pocztowym Nr 3 na kolei żelaznej moskiewsko-kurskiej, zdarzył się smutny wypadek. Wyruszywszy z Orła o godzinie 8 z rana, ober konduktor tego pociągu Kudanow, rozpoczął od tylnego wagonu kontrolę biletów; w tem o 3 lub 4 wiorsty posłyszał, że coś spadło na zewnątrz, a następnie jęki człowieka. Wybiegłszy na platformę wagonu, spostrzekł on człowieka, który wypadł z jednego z przodowych wagonów pociągu. Na stacji Żmijewce zapytani pasażerowie tego wagonu oświadczyli, że ów człowiek siadłszy w Orle, ciągle stał w oknie wagonu, poczem niespodzianie wyskoczył z okna głową na drogę w czasie dość szybkiej jazdy. Pociąg zaś z niewiadomej przyczyny zatrzymany nie był, a po przybyciu na pierwszą stację Michałówkę zatelegrafowano do Orła, a ztamtąd posłano po tego człowieka. Po przywiezieniu go do Orła, pokazało się, że ma przerznięte gardło, potłuczoną głowę i uszkodzone całe ciało. Niezwłocznie udzielona mu została na stacji pomoc lekarska, a zarazem zapytano się go o przyczynę wypadku; będąc jeszcze w przytomności, człowiek ten mógł pocichu powiedzieć, że jechał z Woroneża; kto zaś on i jakim sposobem nastąpił wypadek — o tem nie mogliśmy się dowiedzieć, słyszeliśmy tylko czynione zapytania: „Kto cię wyrzucił z okna?“ i t. d. Ze wszystkiego wypada wnosić, że to nie jest samobójstwo, lecz coś innego, zwłaszcza, że w tym wagonie przedtem spełnione były dwie kradzieże; przytem odpowiedzi pasażerów są bardzo nielogiczne, zmierzające do tego, że nic nie widzieli i o niczem nie wiedzą. Człowiek ten odesłany do miejscowego szpitala, nie daje żadnej nadziei wyzdrowienia. (D. W.)

= Wieści o ustanowieniu stypendjum imienia ś. p. byłego kontrollera państwa W. A. Tatarynowa, przychodzą do skutku. Zbieranie pieniędzy w tym celu pomiędzy urzędnikami kontroli, daje znaczne summy. Niektóre izby kontrolne, jak podaje „Gołos,“ przesłały znaczne kwoty do depozytu Banku Państwa w Petersburgu.

— *Z Ostrołęckiego, 20 Sierpnia.*— Była już w pismach o teatrze amatorskim w Ostrołęce wzmianka pobieżna i ogółowa. Warto przecież o nim obszerniej pomówić, choćby dlatego samego, że, jak to zaraz zobaczymy, mogą się podobne przedstawienia udawać nawet w takiem miasteczku, jak nasze, które liczy niespełna 1,000 ludności chrześciańskiej, w okolicy, głównie zamieszkanej przez kurpiów, cząstkowych posiadaczy, i kilkunastu zaledwie właścicieli większych majątków.

Jakoż z początku trudno było liczyć na dostateczną ilość i gotowość zarówno amatorów jak widzów, a przytem zdawało się, że zamiar rozbić się musi o brak lokalu, muzyki i rzemieślnika, zdolnego jako tako zrozumieć czego wymaga urządzenie sceny, miejsc dla widzów i dekoracyi. Wszelako skutek pokazał co może szczera chęć i niezmordowana czynność, zagrzana myślą ogólnego pożytku.

Pod tym względem zasługa zwalczenia trudności należy się szanownym amatorom i amatorkom przez udział w przedstawieniach i składzie muzyki; ale szczególniejsze uznanie winniśmy wyrazić p. T. W., poborcy kassy okręgowej, którego inicjatywie i wytrwałości zawdzięczamy urządzenie przedstawień uwieńczonych powodzeniem i znacznym na cel dobry dochodem.

W stodole po-Bernardyńskiej urządził p. W scenę z czterema zmianami; pod jego kierunkiem dekoracje malował pan Jan Strouge (syn) z Warszawy; scenę oświeciło 30 lamp sprowadzonych z Warszawy, przy niej dwie garderoby; dla widzów zaś 250 miejsc numerowanych od rs. 2 do kop. 50, oprócz galerji mogącej pomieścić do 100 osób. Koszt urządzenia nie przechodzi 200 rubli; część potrzebnego drzewa dostarczyło bezinteresownie kilku mieszkańców miasta.

Przedstawień dotąd było cztery: 1) komedye Fredry „Pierwsza lepsza,“ „Nikt mnie nie zna,“ i Chęcińskiego „Cicha woda brzegi rwie;“ 2) 16 Czerwca: Fredry „Odludki i poeta,“ i Fredry syna „Consilium Facultatis.“ Czysty dochód z tych dwóch przedstawień: rs. 300, przeznaczono na restaurację kościoła parafialnego; 3) 4 Sierpnia, komedye: Józefowicza „Po naszemu,“ Korzeniowskiego „Doktór medycyny,“ i obrazek dramatyczny ze śpiewk. i mazurem „Werbel domowy;“ czysty dochód rs. 200 na odnowienie wielkiego ołtarza w kościele po Bernardyńskim; 4) 11 Sierpnia, przedstawiony przez dzieci obrazek dramatyczny w 4-ch odsłonach ze śpiewkami p. t. „Rocznica dobrego czynu“ przez Gautiera, i obraz z żywych osób: „Koczowisko cyganów;“ czysty dochód rs. 60 na sprawienie żyrandola do kościoła parafialnego.

Dobór sztuk przystępny był dla ogółu, gra amatorów, jako amatorów, nie pozostawiająca nic do życzenia. Obraz z żywych osób z ogniami bengalskiemi wywarł żywe wrażenie.

Oczekujemy 5-go przedstawienia na dochód miejscowego cmentarza, gwałtem dopominającego się naprawy.

Szczęść Boże dobrym chęciom! ***

┼ W poniedziałek, d. 2 września, o godzinie 9 zrana, w kościele S go Krzyża (w kaplicy M. Boskiej) odbędzie się żałobne nabożeństwo, za duszę ś. p. Ludwiki z Bucewiczów **Kasterskiej**, na które pozostała ciotka Krewnych i Przyjaciół zaprasza. —8515—

┼ Dnia 28go b. m., po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony ŚŚ. Sakramentami, zmarł Tomasz **Wojcikiewicz**, magister prawa, kustosz Towarzystwa Zachęty Sztuk Pięknych, w wieku lat 56. Zaprasza się Krewnych, Przyjaciół, Kolegów i Znajomych, na nabożeństwo żałobne w dniu 31-ym b. m., t. j. w sobotę, o godzinie 10 ej z rana, w kościele Ś-tej Anny, na Krakowskiem-Przedmieściu odbyć się mające, wyprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w tymże o godzinie 5-ej popołudniu, na cmentarz powązk.

= W Lublinie, w dniu 21 b. m. umarła z Bielskich **Mańkowska**, obywatelka ziemsk. żywszy lat 53.

= W Kaliszu zmarły: Marcjanna **Rapacka**, ku lat 48, i Eufrozyna **Modrzewska**, panna, lat

---

∞ Dnia 27go b. m., o godzinie 6 ej po południu w kościele Willanowskim, zawarty został związek małżeński pomiędzy p. Adamem **Michalskim** obywatelem ziemskim, synem Józefa Michalskiego, dziedzica dóbr Borowno, i Bronisławy z Karpińskich, i panną Emilją **Reszke**, córką Jana Reszke, sędziego pokoju, i Emilji z Ufniarskich. Błogosławił Jks. Kozłowski, proboszcz dóbr pana młodego, w assystencji Jks. Stelmaszczyka administratora Willanowskiego, i Jks. Hubickiego wikarjusza parafji Śgo Antoniego przy ulicy Senatorskiej. —8520—

Kronika zagraniczna.

✕ Słynne „Tue-la“ Dumasa, stanowiące cały morał bajki o kobiecie-człowieku (L'homme femme), doczekało się w Paryżu dwóch parodij scenicznych. W jednej autor woła „zabij ją“ (żonę), w drugiej „daruj jej życie.“ Farsa nosząca w tytule *bon mot* dumasowski, jest bardzo ubliżającą dla autora damy kameljowej.

W Marsylji znowu przeciwko pamfletowi dramatycznemu Wikt. Sardou „Rabagas,“ wystawiono parodję p. t. Debragas. Występuje Napoleon III jako sergeant de ville, Capatesta, Chambord—kawaler de la Jambecourte, Joinville — admirał de la Sourde Oreille i wreszcie bohater sztuki Trochu zcharakteryzowany jako skoczek na linie medalem Ś tej Genowefy.

✕ W Krynicy w roku przyszłym wybudowanym ma być wielki hotel o 150 numerach. Będzie to korzystnem dla właściciela i dla publiczności; obecnie bowiem Krynica na podobieństwo miast wielkich w Europie, cierpi na przeludnienie. Ministerjum zatwierdziło już w zasadzie projekt budowy drogi żelaznej z Bochni do Krynicy, a raczej do m. Moszyny o milę od niej odległego. Budowa drogi trwać ma dwa lata.

✕ Panna Benati, która w Warszawie występowała jako primadonna opery włoskiej, obecnie w Wiedniu w teatrze przedmieściowym Carlstheater z dość względnem powodzeniem śpiewa role w operetkach i w bufach.

✕ W Berlinie w tych czasach umarł W. Wieprecht generalny kapelmajster, muzyk pułków gwardji pruskiej. Był on doradcą w kwestjach instrumentacji Meyerbeera i Spontiniego. Zebrał zaś przeszło 300 tysięcy talarów z koncertów militarnych, które urządzał na założenie kassy wsparcia dla podupadłych kapelmajstrów i muzyków. W armii nazywano go powszechnie „Vater Wieprecht.“ Żył lat 70.

✕ W dzienniku berlińskim „Intelligenzblatt“ z d. 20 z. m. znajduje się następujące ogłoszenie: Orkiestra złożona z samych dam, w kostjumach lub bez takowych, może być w każdym czasie angażowaną do koncertów. Wiadomość przy ulicy Fehrbellinerstrasse Nr. 23 na parterze.

✕ *Senissimussem*, najstarszym wiekiem w Europie muzykiem ma być teraz Fryderyk Wieck zamieszkały w Dreźnie. W r. b. obchodził on 87 rocznicę swoich urodzin.

✕ W tych dniach w Zurichu odbyły się wyścigi szczególnego rodzaju. Do wyścigu stanęło trzech szybkobiegaczy: Nothbek — rosjanin, Toman — amerykanin i Ehrenburg — bawarczyk. Palma zwycięztwa tą razą dostała się Nothbekowi, który cztery mile angielskie przebiegł w minut 22 i 55 sekund; amerykanin przestrzeń tę przebiegł w minut 23 sekund 20; a bawarczyk przybiegł do mety ostatni.

✕ Praktyczny bardzo podarek za swoje zasługi otrzymał w tych czasach w Wiedniu, Storch muzyk od reprezentantów stowarzyszenia śpiewaków, zwanego. „Wiener Sängerbundes“. Po wyprawieniu hucznej biesiady w hotelu „Pod krzyżem“ prezes stowarzyszenia wręczył Storchowi album, na którego pierwszej stronie znajdowało się trzy dukaty, a na następnych dwudziestu banknoty po 50 guldenów. Storch był rozczulony do głębi... kieszeni owym objawem wdzięczności.

✕ Pod Oporto rozbił się w tych dniach statek parowy „Perseveranza.“ Trzydzieści osob zginęło w morzu. Statek należał do marynarki hiszpańskiej.

✕ Nowa opera napisana przez księcia Poniatowskiego specjalnie dla Adeliny Patti: *Gelmina*, przedstawianą jest obecnie w teatrze Coventgarten w Londynie. Wszystkie recenzje wielkie zalety tej operze przyznają, a publiczność tłumnie na nią uczęszcza i z entuzjazmem ją przyjmuje.

✕ W Kolonji w nowym teatrze miejskim, urządzono apparat telegraficzny, który w chwili rozpoczęcia

...edstawienia i po każdym antrakcie daje sygnały ...orom i słuchaczom, którzy wychodzą z teatru. Niedługo zapewne w teatrach europejskich lub amerykańskich, telegrafy zastąpią suflerów.

× Lucca, słynna śpiewaczka królewskiej opery Berlinie, postanowiła odbyć artystyczną wycieczkę ... głównych miastach północnej Ameryki. „Muszę ...hać! — zawołała do jednego z literatów serdecznego ... przyjaciela — muszę opuścić Berlin. Tu mam tylko ...000 tal. rocznej pensji, a mój pan mąż wydaje 2,500. ...a zaś nie chcę umierać z głodu. Muszę jechać i dla ...ego także, iż się obawiam żyć na starość w nędzy. Bo powiedz pan czyż wyżyć z 2000 talarów emerytury? — Nie lękasz się pani jednakże tak długiej podróży morskiej — zapytał literat“.

„Ja? — nie! — będę płynęła tylko w czasie pogody, a w razie burzy wysiądę sobie zaraz na ląd stały“. Było to wypowiedziane w najlepszej wierze.

Przegląd polityczny.

Ton jaki przybrała od rozpoczęcia ferji gambetowska „Rep. française“, naprowadza na myśl, że pomiędzy sędziwym prezydentem a trzydziesto-letnim dyktatorem, ustalają się stosunki, które z czasem wydadzą ze siebie dobre porozumienie, *entente cordiale* dla dobra Francji. Wskazówkę tych stosunków daje rozmowa streszczona przez jednego z korrespondentów „Gaz. Kolońskiej“ pod d. 23 b. m. Nie powtarzamy jej tu z bezwzględną wiarą w szczegóły, nic nas wszakże nie upoważnia do uznawania jej w całości za zmyśloną. Jest ona prawdziwie zajmującą. Spotkanie miało miejsce podczas ostatniego pobytu Thiersa w Paryżu przed 15-ym b. m., niewiadomo o ile było przypadkowem lub umyślnem. Prawdopodobniejszem jest to ostatnie domniemanie.

Gambetta widząc trudności położenia wewnętrznego Francji przyrzekł, że się zupełnie spokojnie i z jak największem umiarkowaniem zachowywać będzie. „Mylisz się pan — mówił do Thiersa — jeśli sądzisz, że ja teraz już w tej chwili dążę do objęcia władzy. Gdybym dziś stanął u steru, nie znalazłbym w stronnictwie radykalnem nawet 50 ludzi na prefektów. Dobrze mnie już nauczyło doświadczenie. W Tours nie miałem nawet trzech osobistości, na którychbym mógł zupełnie polegać. Stronnictwo radykalne nie jest dość wyćwiczonem, aby było posłusznem. Pan tylko jeden umiesz sobie z niem radzić. Za pięć lat stosunki się zmienią i wtedy będę możliwym, dziś — nie.“

Następnie Gambetta spytał od siebie p. Thiersa co trzyma o zamiarach p. Bismarcka względem wszystkich trzech kandydatur royalistowskich: Chamborda, hr. Paryża i ex Napoleona. Korrespondent na to zapytanie wkłada w usta Thiersa odpowiedź mało prawdopodobną — jak to słusznie zwraca uwagę „N. fr. Presse“ — i każe mu wybuchać okrzykiem: Nigdy! Żaden z nich nie znajdzie poparcia. Jeśliby Bismarck miał kogo popierać, to chyba Plon-Plona (księcia Napoleona Buonapartego syna Hieronima.) Jako powód tej sympatji księcia kanclerza niemieckiego miał pan Thiers przytoczyć trzy okoliczności: wstręt księcia do jezuitów, pokrewieństwo jego z dynastją włoską i ...spodziewaną miękkość w zamiarach i sprawach wojennych.

Dwaj mężowie stanu przeszli do najważniejszej dziś we Francji kwestji wojska i wojny. Gambetta oświadczył się przeciwko wytwarzaniu wielkiej armji. O wojnie nieprędko jeszcze w sposób rozsądny z nadzieją powodzenia myśleć można; wysoki więc etat liczebny armji jest niepotrzebnym. Położenie militarne Francji wydało się Gambecie względnie do okoliczności bardzo jeszcze słabem; nadzieja przymierzy, zwłaszcza od strony Rossji, wątłą. Jedyną sprawą, którą na razie dla dobrego skutku podjąć można, jest według Gambetty, przekształcenie skarbowości i zarządu wewnętrznego, aby przez nie postawić kraj na wyższym stopniu pomyślności. Thiers nie podzielając zupełności powyższego poglądu, przyznał jednak, ... brak zdolnych jenerałów niezmiernie utrudnia położenie rzeczy.

Gambetta wyrzucał Thiersowi zbytnie schlebianie stronnictwu klerykalnemu. Thiers tak się usprawiedliwiał: „Nie lubię księży. Ale cóż mam czynić? Wiodą za sobą liczny orszak, a przytem tylko w stronnictwie klerykalnem rekrutują się dobrzy urzędnicy. Wszyscy inni nie są dość karni i niewiadomo jak sobie z nimi poczynać.“

Korrespondent podaje powyższe cztery punkta jako główne przedmioty rozmowy. Rozstanie nastąpiło w najlepszem porozumieniu,“ pisze korrespondent. Oczywiście ta „najlepszość“ nie jest jeszcze jednością poglądów, przekonań i dążeń. Powtarzamy jednak, ... wszystkie symptoma ukazują coraz silniej zacieśniające się węzły współdziałania między dwoma najpierwszymi i najpotężniejszymi ludźmi we Francji.

Wspominaliśmy wczoraj, że „Indep. Belge“ w obec ...dnoszonych, zaprzeczanych i znowu pojawiających ... pogłosek o zamiarze utworzenia drugiej Izby reprezentacyjnej — okazuje niedowierzanie bezwzględne, wyłączające możliwość powstania kiedykolwiek podobnej formacji politycznej. Przeciwnie, dziennik brukselski wierzy w rozwiązanie, które właśnie wszystkim mniej prawdopodobnem się wydaje i pomimo roztropnego artykułu „Republiq. française“ (podanego w treści przed dziesięcioma dniami) wcale jeszcze za zdecydowane uznanem być nie może. Według „Indep. Belge“ rozwiązanie Zgromadz. Narodowego, czyni niepotrzebnem ustanowienie Izby drugiej. Jestto logiczne. Zbyteczną byłaby kuracja tam, gdzie jutro z konieczności nastąpić ma śmierć. Dotychczas uważano ustanowienie Izby wyższej za łagodny środek przejścia do nowego lepszego porządku politycznego. „Indep. Belge“ nie wierzy w użycie tego środka, mającego zwolna, cierpliwie sprowadzić skutek, jakiby może z działania doraźnego nie wyniknął. Dziennik brukselski odrzuca prawdopodobieństwo takiego powolnego, spokojnego przetwarzania się władzy publicznej i przeciwnie uznaje nie tylko prawdopodobieństwo, ale pewność, że się ta władza da odrazu przekształcić, a co więcej, że to doraźne przekształcenie nastąpi spokojnie, samą siłą rzeczy.

Ten skeptycyzm pod jednym względem, a optymizm pod drugim, niezupełnie nam się usprawiedliwionym wydaje. Dla czegóż koniecznie odrzucać myśl, do której sam p. Thiers głośno, wyraźnie przyznał się na posiedzeniu Zgromadzenia Narod. w dniu 10 (czy też 11) czerwca. I dla czego z drugiej strony wierzyć w tę siłę rzeczy, albo siłę wypadków, którą jeśli coś w rzeczywistości ma znaczyć tylko siłą samego człowiego być może? Na cóżby p. Thiers tej sile wypadków nieujętej, nieznanej, obliczyć się niedającej, zostawiać miał załatwienie sprawy, którą przy niewielkiej nawet energji, byle miał dobrą wolę, będzie mógł do zadawalniającego doprowadzić rezultatu, ale prowadzić ją musi t. j. pracować z wyraźnym zamiarem takiego a nie innego rozwiązania. Wreszcie sama siła rzeczy tem mniej tu dokazać zdoła, że rojaliści będą stawiać opór i nie wydadzą swego stanowiska bez jakiejkolwiek kompensaty. Otóż taką kompensatą może być dla nich Izba wyższa. Metoda przeniesienia ich do tej Izby a przetworzenia dzisiejszej reprezentacji, dla wzmocnienia w niej republikanów, jest daleko spokojniejszą, pewniejszą, lepiej do politycznego charakteru i doktrynynerskich zasad p. Thiersa przystosowaną. W przewidywaniu oporu, choćby nierewolucyjnego, ale zawsze nieuniknionego, rozwiązanie byłoby zamachem stanu. Wprawdzie i wzmocnienie republikanów, oddzielenie od nich rojalistów z nadaniem im drugorzędnego znaczenia, mogłoby się stać z czasem niebezpiecznem dla wewnętrznego spokoju Francji, ale mimo to byłoby ono zawsze jeszcze w teorji lepszem od innych wyjściem z trudności obecnego położenia. Wyjścia zupełnie spokojnego ani pan Thiers, ani Francja szukać nie potrzebuje: nie istnieje ono wcale.

Nam się zdaje, że nie byłoby nic nierozumnego i niepraktycznego w tem, gdyby p. Thiers, który w d. 8 czerwca 1871 roku powiedział, że rzeczpospolita porządna, dobrze zorganizowana jest tylko monarchją konstytucyjną, dzisiaj dla zrównoważenia stronnictw i dobrego z organizowania tej porządnej rzeczypospolitej myślał o w prowadzeniu instytucji ściśle z monarchją konstytucyjną związanych. Teorja prezydenta rzeczypospolitej może być błędną; zamiary jego mogą nie mieć faktycznych, rzeczywistych dla siebie warunków: pomimo to sam pomysł mógł bez ujmy dla talentu i prawości politycznej pana Thiersa — pojawić się w jego umyśle, mógł przejść na papier, i przemienić się nawet już w projekt. Inna rzecz czy rzeczywistość będzie tak prezydentowi posłuszną jak jego myśl własna. Czy strony zgodzą się na rozjemstwo z jakiem pan Thiers chce przed nie wystąpić? Czy royaliści przystaną na rozejście się i nowe wybory, które po ograniczeniu suffrage universel, po dokonanym już postępie pojęć republikańskich, z wielką niekorzyścią dla nich wypaśćby musiały? Czy republikanie znowu przyzwolą kiedykolwiek na utworzenie Izby wyższej, nieposiadając tej pewności, że będą w obec niej mieli do czasu takie przynajmniej stanowisko jakie mają w Anglji gminy w obec lordów, a po pewnym czasie zupełnie od niej uwolnieni zostaną? Od odpowiedzi na te pytania zależy przedstawienie projektu zgromadzeniu narodowemu. Jeśli odpowiedzi wypadną przecząco „Indep. belge.“ będzie miała zasadę do usprawiedliwienia dzisiejszej swej nieufności.

Czytelnicy przypominają sobie dziwne, niespodziewane pojawienie się ks. Walji w Trouville w dniu 22 b. m. Nie była to wycieczką turysty, ale podróż wywołana względami dyplomatycznemi — jeśli wierzyć można pogłoskom wytrwale utrzymującym się w Paryżu. Otóż według tych pogłosek lord Lyons miał podczas obecnego pobytu swego w Londynie zwrócić uwagę przyszłego króla Anglji na potrzebę okazania jakiej niewielkiej, ale w każdym razie ujmującej względności i zaproponował odwiedziny. Nie wiemy jak poseł zdanie swe umotywował, dość, że ks. Walji pomimo znanych sympatji swoich dla Buonapartego, przezwyciężywszy się, nagle do Trouvile zawitał. O rozmowie jego z Thiersem nic nie słychać.

Wiadomości z **Hiszpańji** o odbytych wyborach nie są do obecnej chwili obfitszemi od wieści o spodziewanym ruchu karlistowskim. Według przepisów obowiązujących, wyborcy przystąpili najprzód do wybrania prawyborców, a partja krańcowa i rządowa pozyskały przytem prawie dwie trzecie głosów, to jest stosunek, który nie pozwala wątpić o ostatecznym wypadku wyborów. „Journal des Debats“ porównywa przy tej sposobności wybory do Kortezów w Hiszpańji z wyborami municypalnemi we **Włoszech**, i zaznacza, że w obu tych krajach, poddanych od wieków wpływowi duchowieństwa, wyzwolenie umysłów posunęło się jednak daleko. Słowa prezesa ministrów hiszpańskich, który uczucie religijne pozostawia tylko „żonom i córkom hiszpańskim“, mają tego dowodzić. Wybory miejskie we Włoszech. (tak twierdzą Debaty,) świadczą, że sekularyzacja Włoch jest już faktem dokonanym, a państwo i kościół będą odtąd panować każde we właściwej sferze. W Hiszpańji ultra-montanie spieszyli także przy przeszłych wyborach do urn, a gdy odnieśli stanowczą klęskę, chwycili za broń; we Włoszech nie ma żywiołów do wojny domowej. Możnaby zwrócić uwagę Debatów, że we Włoszech porozumienie między państwem i kościołem weszło na drogi spokojniejsze, a duchowieństwo stawia tylko opór teoretyczny. Nawet najsilniejsze ognisko jezuityzmu, dom uczniów Loyoli w Rzymie, otworzył bez oporu swe wrota władzom świeckim, a sztab jeneralny armji włoskiej będzie mieszkał pod jednym dachem z jeneralnym sztabem wojującego kościoła, nie troszcząc się o „złośliwą grzeczność“ z jaką ojciec jezuita oprowadzał delegatów władzy po zasekwestrowanych budowlach. Watykan tymczasem uznał za stosowne rozciągnąć po całym kraju sieć jakby nowej organizacji kościelnej, i ustanowić w różnych miejscach Włoch pewną liczbę biskupów jako przedstawicieli swej władzy. Jeden z nowo mianowanych dostojników kościoła, biskup Monopoli (w byłem królestwie neapolitańskiem), wolał jednak naprzód zawrzeć pokój z koroną starając się o pozyskanie *exequatur* królewskiego. „Opinione“ donosi, że to zostało mu natychmiast udzielone. („Diritto“ utrzymuje, że *exequatur* wyszło od ministra sprawiedliwości bez żądania biskupa.) Zajście powstałe niedawno między ministerjum oświaty i duchowieństwem, wskutek którego zamknięto szkoły odmawiające wejścia świeckim inspektorom, zostało zgodnie załatwione. Władze kościelne wydały rozporządzenie do układów kongregacyjnych, aby nie odmawiały przystępu inspektorom pana Scialoi, a gdy dyrektorowie oświadczyli, że poddają się pod prawa państwowe, pozwolono otworzyć pozamykane w skutek zajścia zakłady.

Widzenie się w Ischl cesarza Franciszka Józefa z cesarzem Wilhelmem I, które miało poprzedzić zjazd w **Berlinie** nie będzie miało miejsca. Niedyspozycja cesarza niemieckiego jest jakoby powodem tej zmiany w programacie. Tłomaczenie takie nie wyda się dostatecznem dla prasy, która spostrzeże w tym usunięciu prologu do zjazdu, pewne znaczenie polityczne. Ze względu jednak na charakter czysto-prywatny jaki miała mieć ta wizyta w Ischl, należy być ostrożnym w wyprowadzeniu wniosków. Zdrugiej strony jednak może być, że zmiana powyższa ma na celu unikanie nawet pozoru jakichś kombinacji, któreby odjęły cechę pokojową zjazdu trzech cesarzy.

Ile razy tylko cesarz austrjacki spotyka się z cesarzem niemieckim, przypisują w ogóle pierwszemu chęć adwokatowania za byłym królem hanowerskim w celu zniesienia sekwestru ciążącego na części majątku prywatnego króla zdetronizowanego. Obecnie pogłoska ta również obiega, i czytać ją można nawet w szpaltach dzienników zazwyczaj dobrze poinformowanych jak np. „Carlsruher Ztng.“ Gazeta owa twierdzi nawet, że cesarz Franciszek Józef z góry jest pewny powodzenia swego przedsiąwzięcia. „Nie potrzebujemy dodawać, pisze dziennik badeński, że niema tu mowy o restauracji gwelfowskiej w Hanowerze. Negocjacie cesarza Franciszka Józefa, miałyby nawet wprost przeciwny skutek.“ Innemi słowy mówiąc: ma to być uroczyste zrzeczenie się króla Jerzego tronu hanowerskiego, a w zamian za to zwróconoby mu sumy zaaresztowane przez rząd pruski. Mimo takiej interpretacji wiadomości podanej przez „Carlsruher Ztng.“ prasa pruska przyjmuje ją z niedowierzaniem i widocznem niezadowoleniem. „Informacje „Carlsruher Ztng.“ pisze „Gazeta Kolońska“ bywają zwykle pewne; nowina ta jednak trudno daje się godzić z uporem jakiego do dziś dnia daje dowody były król, i z delikatnością jaką przyznają przyszłemu naszemu gościowi, cesarzowi austrjackiemu.“ Znaczenie ostatniego frazesu dość jest przejrzyste. Możnaby nawet wnosić, że cesarz niemiecki postanawiając powracać z Gasteinu prosto do Niemiec nie zawadzając o Ischl,

pragnie tylko uniknąć dyskutowania tej drażliwej kwestji hanowerskiej.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Berlin 28go.— Najnowszy numer „Prov. Correspondenz“ donosi że ułożone pomiędzy Francją i Niemcami rozporządzenia w przedmiocie wypłaty pozostałych miljardów konstrybucji i stopniowego ustępowania wojsk niemieckich z territorjów francuzkich wkrótce wejdą w wykonanie Rząd francuzki zawiadomił już Niemcy iż wypłaty rozpocznie w przyszłym tygodniu.

Paryż 27go.— Wiadomości z Trouville są bez szczególnej ważności. Na granicy Hiszpanji przeciw ostrożności Karlistom. Komitety bankietów pamiątkowych (4 września) w Réole w dep, Żyrondy i Montbelliard (dep. Jura) zawiadamiają, że w skutek zakazu rządu bankiety wcale się nie odbędą. Zaraz po żniwach rozpoczną się wielkie manewra wojsk pod Paryżem. Armja Lyońska również wykonywać będzie ewolucje bojowe. Niewiadomo jeszcze czy armja francuzka zatrzyma nadal kartaczownicze. Przed ostateczną decyzją mają się jeszcze odbyć próby w Vincennes. Kolumna Vendome ustawioną zostanie na nowo dopiero po zapłaceniu całej kontrybucji wojennej Niemcom.

Paryż 26go.— Gontaut-Biron otrzymał polecenie udania się na swoje stanowisko do Berlina.

Drezno 27go.— „Dresdner Journal“ donosi, że ks. Albert saski, następca tronu, wyjechał dziś z rana do Szlązka na przegląd wojsk armji I. konsystujących w Rabocirzu, Nissie, Wrocławiu, Oławie i Wyższem Głogowie; książe dokonać ma przeglądu w charakterze generał inspektora wyżej wspomnionej armji. Wróci do Drezna 4 września.

Minister wyznań w Saksonji wzywa duchowieństwo protestanckie do odprawienia nabożeństw w dniu 2 września, jako dniu święta narodowego. Szkoły przyjmą w odpowiedni sposób udział w obchodzie uroczystości,

Wrocław 27go.— Przybył tu dziś ks. Albert saski dla odbycia przeglądu wojsk.

Ingolstadt 27go.— Ks, następca tronu niemieckiego wyjechał dziś po odbyciu przeglądu wojsk do Regensburga. Ludność żegnała go z wielkim entuzjazmem.

Ateny 22go.— Gabinet francuzki wystosował tu bardzo ostrą notę w sprawie kopalń na Laurejonie.

Konstantynopol 26go.— Liczne aresztowania; podejrzywane jest istnienie spisku. Przywódzcami mają być emigranci bulgarscy w Bukareszcie. Pomiędzy wezyratem a ministerjum naddunajskiem toczy się żwawa korrespondencja. Spodziewają się urzędowych publicznych wyjaśnień w sprawie.

Londyn 27go. — Parowiec „Nil“ przywiózł wiadomości z Ameryki środkowej. Sprzysiężenie odkryte miało na celu obalenie obu rządów w San-Salvador i Guatemali. Głównym podżegaczem i kierownikiem był arcybiskup Pinol, mający do pomocy pewną liczbę jezuitów i duchownych salwadorskich. Ten sam parowiec przywiózł dokładniejsze od dotychczasowych wiadomości o wypadkach w Peru.

Paryż 28go.— Thiers przyjmował wczoraj w Trouville posła w Wiedniu, margrabiego Bonneville. Poseł udaje się bezzwłocznie na swe stanowisko.

Losowanie do wojska w departamentach zajętych przez Niemców, odbyło się bez żadnych przeszkód.

Salzburg 28go.— Cesarz Wilhelm przybył tu dziś wieczorem. Jutro jedzie bez zatrzymywania się w drodze do Passawy. Spotkanie z cesarzem Franciszkiem-Józefem nie będzie miało miejsca.

Peszt 28go.— Gdyby Somssich upornie odmawiał przyjęcia prezydium w izbie niższej, prezydentem zostanie najprędzej Bitto. Dziś znowu odbyła się u Deaka konferencja polityczna. Byli na niej Lonyay i Bitto.

Berlin 28go.— Bismarck przyjeżdża tu 1 września.

Berlin 27-go.— Ostatecznie już zadecydowano, aby na uroczystości malborskiej (12 września) nadać obu obrządkom panującym w prowincji równe zupełnie prawa. Dla każdego z nich zostawiono 6 miejsc. W wyznaniu katolickiem miejsca te oddane zostaną po połowie obu biskupom pruskim: Chełmińskiemu Marwicowi i Warmińskiemu Kremencowi. Biskup Kremenc pierwszy oświadczył chęć znajdowania się na uroczystości.

Depesze Telegraficzne.

Warszawa dnia 30 sierpnia, godzina 11 m. 30.

Frankfurt nad Menem (bez daty).—Sejm prawników niemieckich otwarty; Gneist z Berlina prezydentem. Nestle, Mumm, Drechsler, Behr—wiceprezydentami. Sześciuset uczestników.

Dziecię skradzione.

W dniu 24 czerwca roku bieżącego we wsi Trenen, niedaleko Loitz w Pomeranji, zaikła nagle bez śladu dziewczynka czteroletnia, nazwiskiem Anna Böckler, córka miejscowego dzierżawcy.

Dziecię to było jasnowłose, z mocno opaloną od słońca cerą, ubrane w sukienkę czerwoną. Najściślejsze poszukiwania na miejscu i w okolicy nie zdołały wykryć, aby dziewczynka ta padła ofiarą nieszczęśliwego wypadku.

Podejrzenia zatem zwróciły się przeciwko licznym bandom cyganów błąkającym się w Pomeranji, a związanym pomiędzy sobą ścisłym węzłem solidarności.

Wkrótce potem, porwanie dziecka przez cyganów, stało się rzeczą niepodlegającą najmniejszej wątpliwości, skoro ze wszystkich stron kraju, zaczęły dochodzić wieści od naocznych świadków, którzy dziewczynkę zupełnie podobną do Anny Böckler, w przeciągających bandach widzieli.

Ogólna obawa mieszkańców wiosek względem cyganów tłómaczy, dla czego zaraz po dostrzeżeniu dziecięcia nie przyaresztowano bandy,— a gdy uprzedzona policja wysłała pogoń w ślady cyganów, dziewczynki już przy bandzie nie znajdowano.

Tym sposobem przyaresztowano trzy bandy, co do których zachodziło silne podejrzenie o zrabowanie dziecka, ale w żadnej z nich pomimo poszukiwań i badań, Anny Böckler nie wykryto.

Dwie stare cyganki w jednej z tych band, zeznały wprawdzie przed policją, że dziewczynkę tę w lesie zadusiły, ale zeznanie takie odwołały następnie przed sądem, a przytem dochodzenie w miejscu wskazanem nie wykryło żadnych śladów morderstwa.

Najprawdopodobniejszem jest, że bandy te musiały zręcznie w chwilach niebezpieczeństwa, pozbyć się skradzionej dziewczynki, powierzając ją w ręce innych cyganów, nieściganych przez władze.

Ostatnie wiadomości o zrabowanem dziecięciu dochodzą początków sierpnia roku bieżącego.— W tym czasie widziano ją pośród bandy cyganów, wałęsającej się W. Ks. Poznańskiem.

Na miejsce udał się urzędnik ze Szczecina, dla prowadzenia śledztwa. Jednocześnie policja zwróciła baczną uwagę na niejaką Blum, wdowę po cyganie, przemieszkującą w różnych miastach, i zajmującą się uczeniem tańca dzieci cygańskich.

Ojciec zrabowanej dziewczynki pomieścił we wszystkich pismach niemieckich następne ogłoszenie.

500 talarów wynagrodzenia przyrzekam każdemu, kto skradzioną mi czteroletnią córkę Annę bądź sam odnajdzie, bądź też do znalezienia się przyczyni. — Przyrzekam mu nadto, jeżeli tego zażąda, wszelką tajemnicę na słowo honoru. Böckler.

* * *

Z ostatnich gazet dowiadujemy się, że Anna Böckler została odnalezioną w bandzie cygańskiej, przebywającej w Czechach, przez żołnierzy austrjackich.

Jeden z żołnierzy przybyłych do bandy, spostrzegłszy pomiędzy bawiącemi się dziećmi cygańskiemi, dziewczynkę, podobną do rysopisu, przemówił do niej po niemiecku:

— Czy chcesz wrócić do ojca?

Dziewczynka rzuciła mu się na szyję i sprawa w ten sposób rozjaśniła się.

— Młody człowiek, Henryk Zabłodowski, pracujący w kantorze wekslu Józefa Braumann na placu Bankowym pod Nrem 955, w domu Janasza, uciekł, zabrawszy powierzoną sobie summę rs. 3,000, z tych rs. 2,000 w Listach Zast. m. Warszawy 5%-wych i 1000 rs. w List. Zast. 5-cio procentowych z roku 1869, numera których dotychczas nie są wiadome.

Uprasza się niniejszem tych do którychby się ów młody człowiek zgłosił ze sprzedażą, albo chęcią zastawienia pomienionych papierów, ażeby przytrzymawszy zbiega dali znać o tem niżej podpisanemu.

Józef Braumann.

SKRADZIONO w DYNABURGU

Pożyczki Stieglitza 5-tej emissji z kuponami od Kwietnia 1873 roku.

Serja	286154	Nr	1154	po Rs. 500.
„	292388	„	7388	
„	683858	„	9858	
„	701842	„	11842	
„	701843	„	11843	

Stosowne zastrzeżenia gdzie należy poczynione zostały, uprasza się zatem panów kupujących, o zwrócenie uwagi na powyższe numera, a wrazie dostrzeżenia, o danie znać do Kantoru J. G. Bloch za nagrodą. —8358— (3—3)

— **Okowitę** płacono—dnia 29 Sierpnia hurtową składniczą za garniec od kop. 147½—148. Pojedynczą szynkarską za garniec od kop. 150-151.

Pierwsza w Kraju Fabryka obuwia maszynowego, kutego i szrubowanego, wyroby swoje uznanej dobroci, dla osób dorosłych i dzieci poleca Sz. Public. Plac Teatralny, ulica Wierzbowa, Nr 473b, dom Petyskusa.—L. Lubliński.

DOLINA SZWAJCARSKA.

Program Koncertu Symfonicznego.

B. BILSEGO,

JUTRO:

CZĘŚĆ I.

1. Uwertura z op. Rosamunda, Fr. Schuberta; 2. Scherzo ze Snu letniej nocy, Mendelssohna Bartholdy; 3. Marsz turecki, L. Beethovena; 4. Warjacje z kwartetu D-moll Fr. Schuberta, wyk. 34 osób; 5. Uwertura Alladyn; Hornemanna.

CZĘŚĆ II.

6. SYMFONJA C-mol (Nr 5) L. Beethovena: a) Allegro con brio, b) Andante con moto, c) Scherzo i Finał.

CZĘŚĆ III.

7. Uwertura z op. Tannhäuser, R. Wagnera; 8. Flugschriften, walc Straussa; 9. O bitt euch liebe Vögelein, pieśń Gumberta, instr. Bilse; 10. Indigo Kadryl, Straussa.

Początek o godz. **6**.— Wejście kop. **30**.

W Niedzielę ostatni Niedzielny Koncert. Wielki brylantowy Fajerwerk i oświetlenie ogrodu bengalskim ogniem.— We Środę 4 Września: **Ostatni Koncert.** „W lesie“ symfonia Joachima Raffa. „Sakuntala,“ uwertura Goldmarka.

ELDORADO: TOWARZYSTWO artystów DRAMATYCZNYCH pod dyrekcją **Pawła Ratajewicza**.—Dziś w Piątek: **Arcydzieło nieznane**, dramat w 1 akcie.—**Zamek na Czorsztynie**, czyli **Bojomir i Wanda**, opera w 2 aktach.—Jutro w Sobotę: Czwarty raz **Rynaldo Rynaldini**.- Pojutrze w Niedzielę: 1-szy raz nowy dramat w 5 aktach **Don Cezar de Buzan.**

ALKAZAR **TEATR NIEMIECKI** pod dyrekcją Pani LEOPOLDYNY LUKATSY.

Dziś w Piątek: Benefis aktorki **Marji Langhof**, pierwszy raz **Preciosa das Zigeunermädchen** komedja ze śpiewem i gruppami w 4 aktach, Aleks. Wolffa, muzyka K. M. Webera.—Jutro w Sobotę: Po raz ostatni w tym sezonie **Drei paar Schuhe**, komedja ze śpiewami i tańcami w 3 aktach.

TEATR LETNI.

Dziś: Córka Regimentu, Wesele w Ojcowie.— Jutro: Księżna Jerzowa.

SPOSTRZEZENIA w Obserwatorjum Meteorologicznem Kurjera Warszawskiego.

	barometr milim.	termometr R. stopni	wilgot. powietrza%	kierunek wiatru i stan nieba
wcz. o g. 9 wie.	754 5	+ 12 0	79	zachodni pochmurno
dziś o g. 7 rano	754.0	+ 10.9	87	„
„ o g. 1 z poł.	754 5	+ 13.6	68	„

W ciągu doby od połud. wczoraj do południa dzisiaj: Najmniejsze ciepło st. + 10 0; Największe ciepło st. + 15 6

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia 30 Sierpnia 1872 roku.

Półimperjały Ros. rs. 6 kop. 12
Dukaty Hol. rs. 3 kop. 62½
Pruskie tal. w bilet. rs. 1 k. 11
Austryjackie floreny w bilet. k.

	Żądano		Płacono	
	RUBLE I KOP. RS.			
Obligi skarbowe 100 rs., (od kup). . .	—	—	90	50
Listy Zast. 3 okresu, I. s. za rs. 100 . .	95	55	95	25
Listy Zast. 3 okresu, II s. za rs. 100 . .	94	65	94	35
Listy Zast. nowe 5 pr. z r. 1869 . . .	94	65	94	35
Listy Zastawne miasta Warszawy . .	91	50	91	25
Listy Likwidacyjne rs. 100	80	5	79	85
Obligi Tow- Kredyt. Ziemskiego . .	—	—	100	—
Obligacje kolei żel. Terespolskiej . .	—	—	108	—
Bilety Banku Cesars. z r. 1860 . . .	95	—	—	—
Nowa Ros. poż prem. z r. 1864 . .	154	—	—	—
„ „ „ „ ostempl. . .				
„ „ „ „ z r. 1866 . .	156	—		—
„ „ „ „ ostempl. . .			155	
Akcje Drogi ż. War.-W. za sztukę . .	101	75	101	—
Akcje Dr. żel Warsz-Bydgoskiej . .	—	—	74	50
Akcje Gł. Tow. Ros. Dróg żel. . . .	—	—	98	—
Akcje Drogi żel. War.-Terespol. . .	121	—	120	—
Akcje Banku Handl. Warsz. rs. 250 .	—	—	362	—
Akcje Banku Dyskontowego Warsz. .	290	—	—	—
Akcje W. T. ubezpieczeń od ognia .	—	—	—	—
Akcje kolei Żel. Fabry.-Łódzkiej . .	—	—	107	50
Akcje T. Łazienek i Łaźni 500	530	—	—	—
5% Listy zastawne rossyjskie	100	—	109	—

Wartość kuponu bież. od List. Zast. kop. 75⁵/₉
Od Likwidacyjnych kop. 98⁸/₉
Od Listów Zastawnych nowych kop. 94⁴/₉
Od Listów Zastawnych miasta Warszawy kop. 206¹⁷/₁₈
Berlin; Weksel 100 tal. 8 d. rs. 110 k. 47½ rs. 110 k. 17½
Londyn; 3 m. 1 funt st. rs. 7 k. 42 rs. 7 k. 40
Paryż: Weksel 2 m. za 300 fr. rs. 87 k. 45 rs. 87 k. 15
Wiedeń: Wek. 2 m. za 150 w rs. 100 k. 35 rs. 100 k. 5.

— **Ceny Targowe Warszawskie.**—Z dnia 29 Sierpnia płacono za korzec pszenicy wagi 242 do 250 funtów rs. 7 kop. 2½ do rsr. 8 kop. 55; żyta wagi 232 do 240 od rsr. 5 kop. 20 do rsr. 5 k. 32½; jęczmienia 2 i 4-go rzędowego rs. 3 kop. 60 do rs. 3 kop. 90; owsa rs. 2 kop. 25 do rsr. 2 kop. 40; Groch polny rsr. 5 kop. 40 do rs. 5 kop. 55; kartofle rsr. — k. — do rsr. 1 kop. 20; siana od kop. 30 do 35 słoma od k. 17½ do k. 20 za pud.

Wysokość wody na rz. Wiśle pod Warszawą stóp. 7, c. 8.

Redaktor Juljan Statkowski. Wydawca Gustaw Gebethner.
W Drukarni Kurjera Warszawskiego — Plac Teatralny, Nr. 473c (nowy 5).— Дозволено Цензурою. (Dodatek).